

PROBLEM PRAW AUTORSKICH W KONTEKŚCIE NIESPRAWIEDLIWEGO PODZIAŁU DÓBR W SKALI GLOBALNEJ

Rozwój elektronicznych środków przekazu i przetwarzania danych niesie ze sobą wiele różnych, wcześniej nieznanymi, problemów moralnych. Jednym z nich jest kwestia poszanowania autorskich praw twórców programów komputerowych, w której są ze sobą ściśle powiązane aspekty etyczne, ekonomiczne i prawne. O wadze tego problemu może m. in. świadczyć zaangażowanie rządu USA, który z jednej strony wylicza straty, jakie ponoszą firmy amerykańskie z powodu rozpowszechniania pirackiego oprogramowania¹, a z drugiej wywiera naciski na inne kraje, aby skutecznie zwalczały wszelkie przejawy naruszania praw autorskich. Nie brak jednak państw, które niechętnie lub wręcz w ogóle nie wprowadzają przepisów prawnych, chroniących prawa twórców oprogramowania komputerowego lub innych dóbr kultury.

U podstaw działań USA, jak i krajów tolerujących różnego rodzaju piractwo, leżą racje ekonomiczne. Są to jednak racje przeciwstawne po obu stronach, gdyż problem dotyczy zysków własnych firm i obywateli. Wzrost dochodów jednej ze stron powoduje pomniejszenie zysków drugiej strony, a w rezultacie także osłabienie możliwości jej rozwoju.

Głębia problemu staje się bardziej widoczna, gdy uwzględnimy fakt, że dzieła chronione prawami autorskimi w zdecydowanej większości powstają w krajach wysoko uprzemysłowionych. Fakt ten implikuje w sobie dwa ważne aspekty problemu praw autorskich. Jednym z nich są koszty dzieła, których wysokość jest ściśle związana ze stopą życiową w miejscu ich tworzenia. Drugi zaś aspekt związany jest z oczekiwaniami zysków przez twórców. W im bogatszym kraju żyją autorzy, tym większe są ich oczeki-

¹ Z danych opublikowanych w dniu 16.06.1988 r. przez *Business Software Alliance* i *Software Publishers Association* (na podstawie niezależnych badań) wynika, że straty poniesione w 1997 r. przez firmy amerykańskie z powodu pirackiego oprogramowania wynosiły ok. 2,7 mld USD. W tym czasie straty całej Azji (Japonia, Korea, Chiny, Indonezja, Wietnam i inne) z tego samego tytułu wynosiły 3, 9 mld USD. Powyższe dane zostały zaczerpnięte z internetowych stron Microsoftu. Zob. <http://www.microsoft.com.poland/licencje/raport97.htm>

wania dotyczące wynagrodzenia za własną pracę. W rezultacie dzieła chronione prawami autorskimi, a powstałe w państwach wysoko uprzemysłowionych, są tak kosztowne, że stają się trudno dostępne, lub wręcz nieosiągalne, dla poszczególnych obywateli, jak też małych firm w krajach o słabszej strukturze ekonomicznej. I tu dotykamy sedna konfliktu. Konsekwentna ochrona interesów twórców automatycznie wręcz zamyka szerokim rzeszom ludzi dostęp do omawianych dóbr nauki i kultury. Nieskrępowany zaś dostęp do owych dóbr należy do elementarnych praw ludzkich, mających swą podstawę w godności osoby i potwierdzonych w *Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka* (art. 27, 1). Posługując się ideami Jean-François Lyotarda, można tę sytuację określić jako zatarg², który daje się rozwiązać tylko w idiomie jednej ze stron konfliktu. Czy musi to być rozwiązanie wyłącznie w idiomie strony ekonomicznie i tak już uprzywilejowanej? Bez wątplenia takie rozstrzygnięcie nie byłoby sprawiedliwe. Nie można też tego zatargu beztrąsko rozwiązywać w idiomie drugiej strony, gdyż wówczas krzywdzilibyśmy twórców. Trzeba więc poszukiwać takich rozwiązań, które w tej samej mierze będą uwzględniać uprawnienia obu stron, aczkolwiek z obopólnymi koncesjami.

W poszukiwaniu rozwiązania przedstawionego zatargu trzeba najpierw przyjrzeć się uprawnieniom każdej osoby do swobodnego korzystania z nauki, oświaty i dóbr kultury. Jest to tym bardziej konieczne, że prawo do nauki, oświaty i dóbr kultury samo w sobie jest mało precyzyjne³. Nieostrość tego uprawnienia wynika nie tylko z wieloznaczności pojęć, zwłaszcza kultury, lecz przede wszystkim z jego ogólnikowości. Nawet w odniesieniu do samego prawa do nauki — które jest bardziej konkretne niż prawo do udziału w życiu kulturalnym — możemy postawić szereg kwestii trudnych do rozstrzygnięcia. I tak np. nie jest jasny zakres tego uprawnienia. Czy dotyczy ono samego wykształcenia podstawowego, czy też rozciąga się także na wykształcenie wyższe?

² Ideę zatargu Lyotard rozwinął w dziele pt. *Le Différend*, wydanym w Paryżu w 1983 r. Najkrócej ujmując, z zatargiem mamy do czynienia wtedy gdy argumenty stron są oparte na innych podstawach, które są względem siebie niewspółmierne. Z tej też racji nie jest możliwe takie rozwiązanie zatargu, w którym byłyby uwzględnione słuszne racje obu stron konfliktu. Zatarg może być rozwiązany tylko przy uwzględnieniu racji jednej ze stron, ale wówczas wyrządza się krzywdę stronie drugiej. Będzie to jednak krzywda wyłącznie z punktu widzenia argumentów strony poszkodowanej.

³ Por. J. Woźniakowski, *Prawa człowieka a kultura*, w: *Chrześcijaństwo wobec praw człowieka*, Paryż 1980, s. 61; Z. Ziemiński, *O pojmowaniu sprawiedliwości*, Lublin 1992, s. 70 n.

Niezależnie zaś od tego, jak odpowiedzielibyśmy na to pytanie, będą się rodzić następne, a mianowicie: co wchodzi w zakres wykształcenia podstawowego? lub: jak rozumieć zakres wykształcenia wyższego? Następne zaś pytania będą dotyczyć zakresu powinności społecznych, które wynikają z uprawnień każdego człowieka do nauki: Czy społeczeństwo ma obowiązek tworzenia warunków ułatwiających korzystanie z uprawnienia do nauki, czy też może ograniczyć się jedynie do tego, aby nikomu nie przeszkadzać w dążeniu do zdobycia wykształcenia? Tego typu pytania można mnożyć wręcz w nieskończoność. Zostały one tutaj postawione jedynie dla podkreślenia, że w dziedzinie uprawnień osoby do nauki i kultury mamy do czynienia z otwartym problemem.

Mając na uwadze dużą ogólnikowość prawa człowieka do nauki i kultury oraz świadomość wynikających stąd trudności dla uzasadnienia konkretnych postulatów dotyczących tychże uprawnień, trzeba będzie się ograniczyć do tezy, że prawo do wykształcenia zostaje w minimalnym stopniu spełnione, gdy poszczególni ludzie mają możliwość zdobycia takiego poziomu wiedzy i umiejętności, który daje im podstawę do twórczego uczestniczenia w życiu społecznym. W dobie informatyzacji niemal wszystkich zakresów życia warunkiem sprawnego funkcjonowania w społeczeństwie staje się coraz bardziej umiejętność posługiwania się komputerem. Teza ta, jak się wydaje, jest na tyle oczywista, że zbędne staje się jakiegokolwiek jej uzasadnianie.

Tymczasem ogromne rzesze ludzi w skali globalnej mają utrudniony dostęp do komputerów i oprogramowania z powodu ich ceny. Przeszkody tej nie są oni w stanie pokonać samodzielnie. Poszczególne osoby mogą poradzić sobie z tym problemem bez pomocy społecznej tylko wtedy, gdy żyją i pracują w krajach bogatych. W pozostałych przypadkach staje się niezbędna pomoc społeczna i to w zakresie globalnym. Ubogie państwa, nawet przy najlepszej woli i najbardziej sprzyjającym osobie prawodawstwie, są zbyt biedne, aby mogły przyjść ze skuteczną pomocą swoim obywatelom w zdobyciu przez nich dostępu do technik komputerowych.

Szukając rozwiązania kwestii praw autorskich, trzeba też się przyjrzeć zasadzie sprawiedliwości wymiennej. W odniesieniu do prostych przypadków, czyli takich, w których są ewidentne uprawnienia należne podmiotom, jej zastosowanie nie następuje żadnych trudności. Wraz z socjalizacją życia pojawiały się coraz to nowe obszary, w których zastosowanie sprawiedliwości wymiennej następuje trudności. Jeden z takich zakresów jest związany z ciągle postępującym podziałem pracy. Pierwszą trudnością, która to-

warzyszy temu procesowi, jest sprawa sprawiedliwej zapłaty. Źródłem tej trudności jest przede wszystkim brak narzędzi do wymierzenia trudu intelektualnego i fizycznego, włożonego w produkcję danego towaru.

Problem sprawiedliwej zapłaty w początkach procesu podziału pracy dotyczył najpierw najbliższego środowiska, a dopiero potem państwa lub krajów ościennych. Obecnie ma on wymiar globalny. Współcześnie kupujemy towary produkowane w niemal wszystkich krajach świata. Ich zaś cena jest uwarunkowana nie tylko kosztami produkcji, lecz przede wszystkim przez reguły gry wolnorynkowej. Te zaś sprzyjają podmiotom gospodarczo silniejszym.

W tym kontekście nowych wymiarów nabiera wymóg sprawiedliwości wymiennej. Miary sprawiedliwości płacy oraz ceny za towary i usługi nie należy poszukiwać w ramach systemu ekonomicznego tylko jednego państwa, lecz w skali globalnej. Tymczasem praktyka jest taka, że warunki dyktują innym państwom najbogatsze. To w nich są najwyższe płace, a produkowane u nich towary — drogie. Natomiast w krajach ubogich płace są niskie, a ich towary, głównie surowce i wytwory o małym stopniu przetworzenia, osiągają niskie ceny.

W poszukiwaniu rozwiązania kwestii praw autorskich należy wziąć pod uwagę wszystkie wyżej wymienione implikacje sprawiedliwości wymiennej i uprawnień do nauki i kultury. Optymalne rozwiązanie, a więc uwzględniające najpełniej racje twórców i wszystkich potencjalnych użytkowników dzieł chronionych prawem autorskim, wymagałoby uprzedniego rozwiązania w skali globalnej szeregu problemów społeczno-ekonomicznych. W obecnym stanie rzeczy jakiegokolwiek rozstrzygnięcie kwestii praw autorskich pociąga za sobą mniejszą lub większą krzywdę bądź to twórców, bądź też potencjalnych odbiorców ich dzieł. Istnieje wprawdzie możliwość rozwiązania, które nie wyrządzą nikomu krzywdy, a jedynie wymaga dobrowolnego samoograniczenia się twórców. Polega ono na sprzedaży swych dzieł po zróżnicowanych cenach w różnych krajach, dostosowując je do ekonomicznych realiów danego państwa. Tego typu rozwiązanie bywało już w pewnej mierze stosowane przez różne firmy tworzące oprogramowanie komputerowe. U podstaw tej praktyki leżało założenie czysto ekonomiczne, że warto jest pozyskać choćby tylko minimalne profity za dzieło, którego w danym obszarze ekonomicznym ludzie nie są w stanie kupić po cenie rynkowej. Na ogół jednak różnice w cenach nie były duże. Natomiast konsekwentne zastosowanie wymogów sprawiedliwości wymiennej wymagałoby, aby ceny produktów w różnych strefach ekonomicznych były propor-

cyjonalne do przeciętnych płac. Realizacja tego postulatu przez poszczególne podmioty gospodarcze jest jednak niemożliwa w praktyce ze względu na jedną z fundamentalnych zasad gry rynkowej, a mianowicie żądę zysku. Ona bowiem jest faktycznym motorem ludzkiej przedsiębiorczości, aczkolwiek nie mieści się wśród wzorców postępowania. Żadne też mechanizmy nie są w stanie skutecznie jej przeciwdziałać. Dlatego każda próba zróżnicowania cen ze względu na obszar ekonomiczny będzie wykorzystana do osiągnięcia nieuczciwych zysków, na przykład poprzez reimport.

Braki instytucjonalnych rozwiązań problemu równego dostępu do dóbr oświaty i kultury tworzą krzywdę poszczególnym ludziom i całym społecznościom ekonomicznie gorzej sytuowanym. Rygorystyczne przestrzeganie przez nich praw autorskich musi pogarszać ich szanse na twórcze uczestniczenie w życiu społecznym. Biorąc pod uwagę ten fakt, należy zapytać, czy prawa autorskie mają charakter praw absolutnych, czyli takich, których naruszenia nie może usprawiedliwić żadna konieczność. Wydaje się, że przez analogię do dóbr materialnych można do nich odnieść rozróżnienie na *usus* i *possesio*. Prawo do posiadania, chociaż ma cechę niezmiennego i powszechnego, jest ograniczone uprawnieniami wszystkich ludzi do używania rzeczy koniecznych do życia i rozwoju⁴. Dlatego w całej chrześcijańskiej tradycji moralnej istniało przekonanie, że sprawiedliwość domaga się tego, aby właściciele dóbr dzielili się z osobami znajdującymi się w sytuacji zagrożenia życia. Odmowa dóbr ratujących życie uznawana jest w tej tradycji za niesprawiedliwą. Stąd też ich zabranie bez zgody właściciela, o ile nie powoduje tylko zagrożenia dla jego egzystencji, nie podciągnano pod kategorię kradzieży. Sprzeciw właściciela traktowano bowiem jako bezpodstawny. Warunkiem dopuszczającym zabranie rzeczy właścicielowi bez jego zgody byłoby jednak uprzednie wykorzystanie wszystkich innych moralnie godziwych środków do zdobycia koniecznych dóbr.

Zgodę ograniczenia prawa własności przez uprawnienie wszystkich ludzi do korzystania z dóbr potrzebnych do życia i rozwoju z pewnymi zastrzeżeniami można odnieść również do praw autorskich. Pierwsze zastrzeżenie dotyczy konieczności dóbr chronionych prawami autorskimi. Ich niedostatek jest nieporównywalny z brakiem środków niezbędnych do życia. Brak dostępu do oprogramowania komputerowego nie zagraża bezpośrednio ludzkiej egzystencji, a jedynie ogranicza możliwości rozwoju człowieka.

⁴ Pcr. T. Ślipko, *Zarys etyki szczegółowej*, t. 1, Kraków 1982, ss. 378 i 384.

Trudno sobie dzisiaj wyobrazić zdobycie wykształcenia i kwalifikacji dających szansę na pracę w zawodzie np. fizyka, socjologa, matematyka, psychologa i wielu innych bez opanowania różnego rodzaju technik przetwarzania danych. Do tego zaś są niezbędne komputery i nierzadko droższe nawet od nich oprogramowanie. Tego rodzaju oprogramowania nie jest więc w stanie nabyć nie tylko poszczególne student lub pracownik naukowy, lecz w wielu przypadkach także uczelnie. Nawet oprogramowanie zasadnicze, jak np. systemy operacyjne, edytory tekstu itp., które są podstawą w używaniu komputerów, dla ludzi w krajach zarabiających miesięcznie równowartość stu lub dwustu dolarów USA staje się praktycznie nieosiągalne.

Pozbawienie dostępu do oprogramowania komputerowego rodzi bezpośrednio zagrożenie dla możliwości rozwoju człowieka, a pośrednio także dla jego egzystencji. Bez możliwości posługiwania się nowoczesnymi metodami przetwarzania danych żadna organizacja gospodarcza, nawet najmniejsza (rodzinna), nie ma szans na rynku pracy. Z tego też powodu ilość miejsc pracy nie wymagających umiejętności sprawnego posługiwania się komputerami ciągle maleje. Utrata zaś pracy rodzi już bardzo realne zagrożenie dla samej egzystencji człowieka.

Fakt znacznego ograniczenia możliwości rozwoju, a w konsekwencji także życia i sprawnego funkcjonowania w społeczeństwie na skutek braku dostępu do oprogramowania, nie może pozostać bez wpływu na zakres prawa własności. Biorąc więc pod uwagę wszystkie wyżej wymienione racje można ważyć się na postawienie tezy, że naruszenie praw autorskich jest obiektywnym złem, lecz nie zawsze będzie ono subiektywnie zawinione, bądź też wina może być pomniejszona. Korzystający z dóbr chronionych prawem autorskim bez zgody właściciela nie zaciąga winy moralnej, o ile spełni trzy warunki. Pierwszym z nich jest konieczność danego dzieła dla fundamentalnej samorealizacji. Trzeba tu oczywiście zaznaczyć, że ten warunek nie może być precyzyjnie ujęty. Można jedynie ogólnie określić, że usprawiedliwione moralnie będzie nielegalne skorzystanie z cudzego dzieła tylko w przypadku konieczności. W grę mogą wchodzić tylko takie sytuacje, w których bez dostępu do określonego dzieła zostanie przekreślona możliwość osiągnięcia życiowo ważnych celów, jak np. napisania pracy magisterskiej, czy zdobycia kwalifikacji niezbędnych do pozyskania miejsca pracy, gdy jest ono jedynym z dostępnych. W ocenie konkretnych sytuacji dużą rolę będzie odgrywać wrażliwość sumienia. Nie da się jednoznacznie określić kryteriów weryfikujących wszy-

stkie sytuacje koniecznościowe, w jakich może znaleźć się konkretny człowiek.

Drugim warunkiem subiektywnie usprawiedliwionego korzystania bez zgody autora z jego dzieła jest podjęcie wszelkich możliwych kroków w celu legalnego nabycia danego produktu. Chodzi tu zarówno o zabiegi dotyczące uzyskania od autorów preferencyjnych warunków zakupu, jak i o poszukiwanie środków finansowych, umożliwiających zwyczajne nabycie niezbędnego programu. Trzecim wreszcie warunkiem jest szczerą wolą naprawy obiektywnej szkody, którą poniósł autor. Oznacza to, że osoba korzystająca z oprogramowania winna posiadać nastawienie jego faktycznego nabycia, gdy pozwolą jej na to możliwości finansowe.

Przedstawiona tu próba rozwiązania problemu nie dotyczy obiektywnego porządku moralnego. Jest to rozwiązanie, które może mieć miejsce jedynie na forum sumienia i się rozciąga wyłącznie na użytkowników ze strefy ekonomicznie pokrzywdzonej w skali globalnej. Nie obejmuje też ono przypadków pirackiego kopiowania i rozprowadzania cudzego oprogramowania z zamiarem czerpania korzyści materialnych. Trzeba ponadto podkreślić, że nielegalne korzystanie z oprogramowania, jeżeli nawet nie będzie w konkretnym przypadku złem formalnym, zawsze jednak pozostanie złem materialnym. Jego bezpośrednim sprawcą jest osoba naruszająca prawa autorskie. Odpowiedzialność za to zło rozkłada się jednak na bezpośredniego sprawcę i na struktury społeczne.

Rozbieżność pomiędzy obiektywnym porządkiem moralnym a etycznie usprawiedliwionymi decyzjami sumienia wynika z faktu, że stosunki społeczne, w ramach których człowiek realizuje siebie, stanowią ramy ludzkiej wolności. Stosunki te są skażone złem, tworzą swego rodzaju „struktury grzechu”, czyli — jak je określa Jan Paweł II — są one sumą „czynników negatywnych, których działanie zmierza w kierunku przeciwnym niż prawdziwe poczucie powszechnego dobra wspólnego i potrzeba popierania go”⁵. Dalej Papież dodaje, że struktury grzechu zdają się „stwarzać — dla osób i instytucji — przeszkodę trudną do przezwyciężenia”⁶. Takimi strukturami są stosunki ekonomiczne w skali globalnej. One to generują niesprawiedliwe relacje pomiędzy organizacjami gospodarczymi z różnych stref ekonomicznych, co bezpośrednio przekłada się na konkretne osoby.

Pewien element zysku organizacji gospodarczo uprzywilejo-

⁵ Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, nr 36.

⁶ Tamże.

wanych przez ogólnoswiatowe stosunki ekonomiczne pochodzi z krzywdy innych uczestników globalnego podziału pracy. Pośrednio więc w strukturze dochodów osób pracujących w pierwszych instytucjach zawarte są dobra, które pochodzą z niesprawiedliwości czynionej ludziom zatrudnionym w tych drugich. Jest to krzywda, którą można określić jako wołającą o pomstę do nieba, gdyż dotknięci nią ludzie nie są w stanie ani sami, ani nawet wspólnie, skutecznie się bronić. W tej sytuacji można by zastanawiać się nad tym, czy nie byłoby usprawiedliwione tzw. potajemne odszkodowanie. To ostatnie jednak ma zastosowanie wyłącznie do sytuacji, w których wiadoma jest jednoznaczna miara krzywdy oraz wyraźnie są określone podmioty będące stronami zaistniałej niesprawiedliwości. W skali globalnej możemy jedynie określić strefy, w których zysk jest osiąganym kosztem krzywdy innych obszarów ekonomicznych. Natomiast nie da się jednoznacznie ani wymierzyć owej krzywdy, ani też wskazać, w jakiej mierze jest ona częścią zysku konkretnych osób i komu została wyrządzona. Niemożliwość jednoznacznego określenia strat i zysków konkretnych osób wynika z faktu, że relacje ekonomiczne, na skutek daleko posuniętego podziału pracy, stanowią niezwykle skomplikowaną i wielowymiarową siatkę.

W przypadku nielegalnego korzystania z oprogramowania nie zachodzi zatem sytuacja potajemnego odszkodowania. Straty ponosi bowiem konkretna organizacja gospodarcza, a pośrednio jej pracownicy. Tymczasem nie oni są sprawcami niesprawiedliwości, jakiej doznają ludzie w strefach ekonomicznie pokrzywdzonych, aczkolwiek także oni uczestniczą w grze, choć najczęściej bez własnej woli, którą narzucają ogólnoswiatowe stosunki ekonomiczne. Tzw. potajemne odszkodowanie na twórcach programów komputerowych oznaczałoby, że osoby pokrzywdzone przez globalne struktury dochodziłyby swych praw wyłącznie kosztem jednej grupy instytucji i osób. Z tej więc przyczyny nielegalne korzystanie z oprogramowania jest zawsze, na płaszczyźnie przedmiotowej, złem. Subiektywnie zaś konkretna osoba może być wolna od winy, o ile znajduje się w sytuacji przymusu, którego przyczyną są ogólnoswiatowe struktury życia gospodarczego.

Przedstawiona próba rozwiązania problemu praw autorskich w kontekście niesprawiedliwych stosunków społecznych w skali globalnej nie jest wolna od wątpliwości i zastrzeżeń. Poszczególne przesłanki służące do rozwiązania podjętego zagadnienia wymagają dalszych, gruntowniejszych wyjaśnień. Celem niniejszych rozważań nie było jednak definitywne rozwiązanie, lecz przede wszystkim podniesienie problemu, wskazanie, że skoncentrowanie

się wyłącznie na ochronie praw autorskich rodzi inne rodzaje niesprawiedliwości. Podniesienie tego problemu jest natomiast potrzebne, gdyż istnieje on w praktycznym życiu. Potrzebne są więc teoretyczne jego rozwiązania nie tylko w zakresie nauk prawnych, lecz także na gruncie etyki i teologii moralnej.